

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 30 (103) 24 lipca 2005r.

24 lipca

1 Krl 3,5.7-12; Ps 119;
Rz 8, 28-30;

Mt 13,44-52 lub Mt 13,44-46

25 lipca

2 Kor 4,7-15; Ps 116b;

Mt 20,20-28

26 lipca

Wj 33,7-11; 34,5-9.20; Ps 103;

Mt 13,36-43

27 lipca

Wj 34,29-35; Ps 99;

Mt 13,44-46

28 lipca

Wj 40,16-21.34-38; Ps 84;

Mt 13,47-53

29 lipca

Hbr 13, 1 - 2 14 - 16; Ps 67

J 11,19-27 lub Łk 10,38-42

30 lipca

Kpł 1.8-17; Ps 67

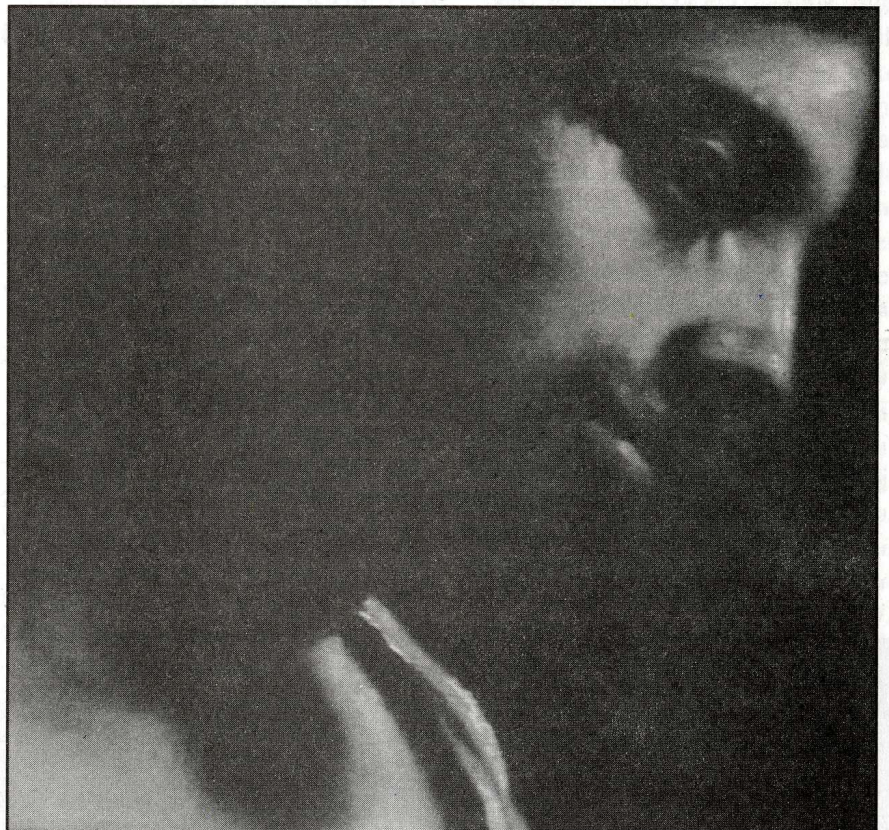
Mt 14,1-12

W NUMERZE:

Pielgrzymka do źródeł	
Ewangelii.....	2
Jan Paweł II w Twoim życiu.....	5
Ogłoszenia i intencje.....	6
Z parafialnego Archiwum.....	8
Do Matki Bożej Fatimskiej.....	10
Święty Krzysztofie	
prowadź nas.....	12

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Drogocenna perła



Perły to kuliste lub nieregularne twory powstające na wewnętrznej powierzchni muszli lub na ścianie płaszcza perłopławów, rodzaju mięczaków. Wytwarzane są przez nabłonek płaszcza wokół obcego ciała, np. ziarenka piasku. Największe perły osiągnęły wielkość jajka gołębiego i są bardzo cenione w jubilerstwie oraz hafciarstwie. Ich pozyskiwanie wymaga wielkiego wysiłku, nawet narażania

życia przez poławiaczy pereł, którzy poszukują ich w morskich głębinach.

Perły zachwycają wyrafinowanym pięknem kształtu, koloru i odbić świetlnych. Posiadanie pięknej perły było szczytem marzeń dla każdej bogatej kobiety, pochodzącej z królewskiego dworu na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Było to także pragnienie każdego jubilera zajmującego się obróbką

(C.d. na s.2)

C.d.ze s.1)

szlachetnych kamieni oraz kupca, trudniącego się ich sprzedażą. Na jednej wspaniałej, drogocennej perle mógł dorobić się wielkiego majątku, zwłaszcza kupując ją okazjonalnie i sprzedając z ogromnym przebicciem cenowym.

Pan Jezus dzisiaj w Ewangelii mówi w dwóch krótkich przypowieściach o skarbie i o perle (Mt 13,44-52). Zarówno skarb zakopany w ziemi, jak i drogocenna perła to przedmioty szczególnego zatroskania dla tych, którzy je odkryli. Sprzedali wszystko, aby stać się ich właścicielami, bo wiedzieli, że mają one większą wartość, aniżeli ich dotychczasowy majątek.

Jezus mówi, że taką **perłą** dla jego uczniów jest **królestwo niebieskie**. Królestwo to osiągniemy w pełni do-

piero po śmierci, jednak już tu na ziemi możemy znaleźć się jakby w jego przedśmionku, jakby zerknąć nieco do środka tego królestwa. Przynależć do niego to radować się z przebywania z Bogiem na wieki, w bliskości Jego miłującego serca. Ten cel jest dla nas tak wartościowy jak perła; a więc warto wszystko poświęcić, aby to królestwo odziedziczyć.

W drodze do królestwa niebieskiego napotykamy jednak na niebezpieczeństwo. W naszym ziemskim życiu jest mnóstwo **błyskotek**, które kuszą zewnętrznym pięknem, aby z nich skorzystać, aby za nimi gonić. Są podobne do sztucznych pereł, które jedynie na pierwszy rzut oka zastępują prawdziwe, jednak naprawdę są bardzo mało wartościowe. Kto goni za na-

miastkami prawdziwego szczęścia często rujnuje swoje życie i oddala się od królestwa Bożego.

Aby dążyć do zdobycia najcenniejszej perły potrzebna jest życiowa **mądrość**, o którą prosił Boga Salomon i został wysłuchany (I czytanie – 1 Krl 3,5.7-12). Ta mądrość jest mądrością Chrystusa i jest tak trudna do zdobycia jak trudne jest złowienie perłowca. Nieraz jest okupiona cierpieniem podobnym do cierpienia małża, gdy wpadnie do jego wnętrza obce ciało. Ale w tym cierpieniu rodzi się **skarb – drogocenna perła**. Tak samo przez nasze cierpienia, zmaganie się z życiem, walkę z pokusami zdobywamy najcenniejszy skarb, drogocenną perłę, „bilet” przynależności do królestwa Chrystusa.

Ks. Tomasz Grzywna

Pielgrzymka do źródeł Ewangelii

C.d.z poprzedniego numeru)

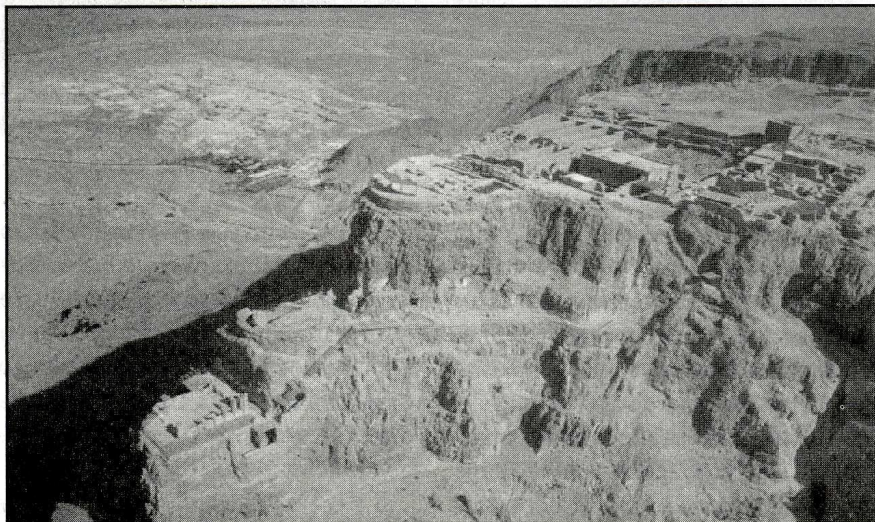
Na Masadę wyjechaliśmy kolejką linową. Lęk i strach nam towarzyszył, kiedy wspinaliśmy się na tak wysoką skałę, gdzie pod naszymi stopami widniały tylko przepaściste wąwozy. Po opuszczeniu kolejki, z ulgą i zadowoleniem, jeden z kolegów już pełen humoru, mówi: *No, tym razem się udało!* Rozpoczynamy spacer po wierzchołku. W pamięci pozostał niecodzienny widok na Morze Martwe i Jordanię skąpane w słońcu. Już na samym początku natrafiamy na potężną cysternę, która gromadziła wodę dla mieszkańców tej skały. Trudno sobie

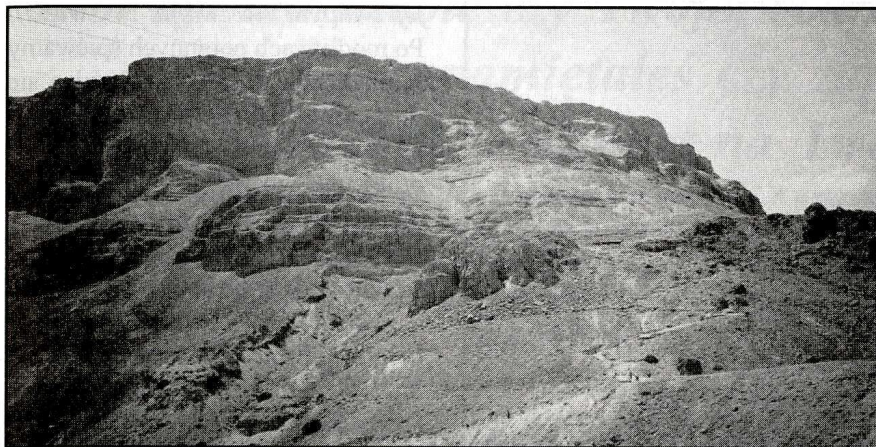
wyobrazić, że tu kiedyś uprawiano zboże. Patrząc z góry na Morze Martwe, mamy złudzenie, że jest podobne do ogromnego lodowca. Widać, że coraz bardziej wysycha, gdyż pokazują się ogromne przestrzenie suchego dna.

Na tej skałe były dwa pałace Heroda. Do ich wznoszenia używano miejscowego budulca, gdyż tu były kamieniołomy, które potem były zamieniane na cysterny. Wsłuchujemy się w przepiękny śpiew ptaków, których tu przecież nie ma za dużo. Mapa pokazuje nam plan zagospodarowania i zabudowania Masady. Wszystko było tu urządzone z wielką staranno-

ścią. Była łaźnia publiczna zbudowana na wzór rzymski, gdyż woda wszędzie jest potrzebna człowiekowi, a szczególnie na takim odludziu. W tych łaźniach można było zażywać kąpieli w wodzie o różnej temperaturze. Była woda zimna, letnia i rodzaj sauny. Przed wejściem do łaźni była przebieralnia. Na posadzce zachowały się fragmenty mozaiki z I wieku przed n. Chrystusa. Są oryginalne fragmenty fresków o żywych kolorach. Ciekawe, jak uzyskiwano tu gorącą wodę? Częściowo ten problem rozjaśniają nam widoczne słupki, na których wspierała się podgrzewana podłoga i kiedy była polewana wodą, wytwarzała się para. W ścianach były też rowki, przez które wchodziło ciepłe powietrze. Skąd tu brać opał? Nie wiadomo. Na jakich wysokościach się znajdujemy, nad jakimi skałami! Patrząc z wierzchołka Masady wszystko dookoła wygląda jak krajobraz księżycowy. Dalej jednak przechodzimy po starożytnych obiektach Masady. Jesteśmy w prywatnym pałacu Heroda. Pomyśleć tylko: cóż z tego zostało? Kawałek pieczołowicie strzeżonej historii, czyjeś mało już znaczące władztwo, wspomnienia.

Jesteśmy także w jednej z najstarszych synagog zelotów (jeszcze





przed zburzenia Jerozolimy). Zachowały się schodki, kamienne ławy, mury, fragmenty filarów. Mury są podwójne.

Ciekawym obiektem jest tzw. *columbarium*. W ścianach skalnych znajdują się takie skrytki, gołębniki, gdzie przebywały gołębie pocztowe. One przynosiły wiadomości, lub je przekazywały. To była ówczesna poczta. Niektórzy badacze sądzą, że w tych skrytkach mogły być składane prochy zmarłych.

Świątynia Masady jednak przemieniła. W roku 73 po n. Chrystusa, Rzymianie stanęli obozem pod Masadą. Ich niewolnicy usypali szeroką groblę, rampę, aby mogli swobodnie tam wejść i zaskoczyć jej mieszkańców. *Gdy dla oblężonych zgasty wszelkie nadzieje dalszego oporu, przywódca Eleazar Ben Yair słowami wiary, patriotyzmu i umiłowania wolności przygotował wszystkich na krok heroiczny - raczej śmierć niż niewola. O świcie 16 kwietnia 73 r. żołnierze rzymscy zastali na Masadzie stygnące popioły i 960 ciał bez życia. Ocalały dwie staruszki i 5 dzieci, ukryte w zapomnianej cysternie. Ich relacje umieścił Józef Flawiusz w "Wojnie żydowskiej" (S. Jankowski, Przewodnik po Ziemi Świętej, s. 236).* Mocne musiało być ich przywiązanie do własnego narodu, religii, umiłowanie wolności, że wybrali śmierć zamiast niewoli rzymskiej. Po dzień Masada jest symbolem niezawisłości, umiłowania wolności, symbolem dumy i heroizmu narodowego oraz pogardy dla śmierci. Dziś na Masadzie młodzi żołnierze izraelscy składają swoją przysięgę. U stóp tej góry widnieje napis: *Masada nie może drugi raz upaść.*

Widzimy kule kamienne do kruszenia murów. Ciężkie, ogromne. Jaki musiał być ten mechanizm, który taki duży kamień wprawiał w ruch i wyrzucał z ogromną siłą rażenia! To wszystko musi budzić podziw.

W V w. na Masadzie zaczęli osadzać się pustelnicy, eremici, którzy z dala od ludzkich osad wiedli życie poświęcone Bogu. Oni też wzniesli tu kościół, którego znaczne nawet fragmenty pozostały do dziś. Widać mozaiki posadzkowe z drobnych kamieni. Zachowała się nawet zakrystia, a w niej posadzkowa mozaika z chlebem i gronami, jako symbol Eucharystii. Liturgię tu sprawowano o wschodzie słońca, którego promienie padały na ołtarz, aby podkreślać prawdę, że Chrystus jest *Światłością świata*.

Ciekawostką może być i to, że tu, po raz pierwszy, wykonano imitację marmuru, co można oglądać mimo tak długiego upływu czasu. Płyty wyglądają jak marmur, a to wszystko przecież z czasów Heroda. Tak było w pałacu reprezentacyjnym, gdzie po części

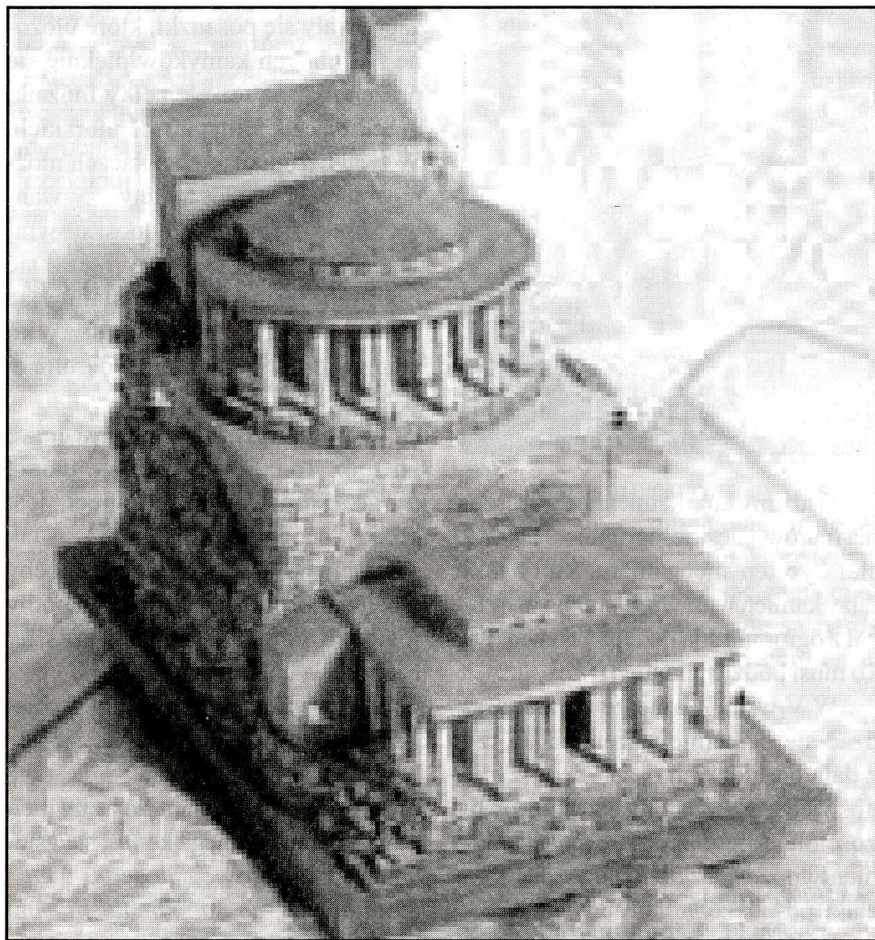
zachowały się posadzki, które ułożone z drobnych kamyków pięknie się prezentują. Są też elementy mozaiki greckiej czy imitacja fal morskich. W tych herodiańskich pałacach można zobaczyć nawet toalety czy wanny. Stojąc na tej górze, odnosi się wrażenie, że krajobraz góry łączy się z krajobrazem morskim stanowiąc jedną płaszczyznę, co jest tylko złudzeniem. Nie widać tej ogromnej wysokości.

Z Masady zjeżdżamy kolejką i o godz. 16.00, wyruszamy w dalszą drogę. Słońce jeszcze świeci, jest gorący, choć wieje silny wiatr. A tak patrząc na Masadę, ciśnie się choćby jeden wniosek: jak wielki i jak podły jest człowiek, wspaniałomyślny i zaborczy, bohater i zdrajca.

Jażdąc autokarem myślami wybiegamy już w swoje rodzinne strony. Nasz niestrudzony Przewodnik dyskretnie przypomina nam, że nasze pielgrzymowanie dobiega końca, stąd słuchamy nastrojowej piosenki *Mały, biały domek, co noc mi się śni...* Jażdąc w takim nostalgicznym nastroju widzimy jak Beduini zapędzają do zagród swoje owce, choć inni jeszcze pasą je na stromych zboczach. Do Jerozolimy „płynię” sznur samochodów.

Zanim wjedziemy w obręb świętego Miasta, wsłuchujemy się w perykopę ewangelijną o faryzeuszu i celniku, którzy przyszli do świątyni, aby się modlić (Łk 18,9-14). Jakże swobodnie brzmią w naszych uszach słowa: *Dwóch ludzi przyszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi* (C.d.na s. 4)





(C.d. ze s. 3)
gi celnik (w. 10). A jak wygląda moja modlitwa? Zbliża się wieczór, koniec dnia, więc modlimy się słowami, których nauczył nas Jezus Chrystus: *Ojcze nasz*, a potem odmawiamy *Zdrowaś Maryjo*, *Chwała Ojcu* i *Niech was błogosławi Bóg wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.*

I znów, kiedy wjeżdżamy w granice Jerozolimy, słuchamy słów wiele mówiącej piosenki: *Jeruzalem Jeruzalem, to miasto na które czekamy!* A my już powoli opuszczamy to Miasto. I tak znaleźliśmy się w Dolinie Cedronu. Wieczorem, o godz. 22. Jerozolima tonie w mrowiu światła. Słychać jeszcze natężenie coraz bardziej wyciszającego się ruchu ulicznego, a także szczekanie psów. Niebo rozgwieżdżone. To nasza ostatnia noc przed powrotem do swojej Ojczyzny.

Dwunasty dzień pielgrzymowania, poniedziałek, 2 lutego, 1998 roku.

Jerozolima - Mur Płaczu - Meczet Skały i El Aqsa - bazylika św. Anny - Sadzawka Betesda - bazylika Bożego Grobu.

Przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, (...), do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa (Hbr 12,22.24).

Te słowa mają nas wprowadzić; w przeżycia dnia dzisiejszego.

Wstaliśmy o godz. 6.45; 7.15 - śniadanie; 7.45 - wyjazd na nawiedzanie Jerozolimy, która wygląda jak wielki plac budowy. Jest pochmurno, ale już od rana widać przebłyśki słońca.

Dziś *Święto Ofiarowania Pańskiego*. Jakże inaczej wygląda ono u nas, w Polsce! Nam wypada wznieść tylko okrzyk: ***Uwielbiamy Pana i Władcę, który przychodzi do swo-***

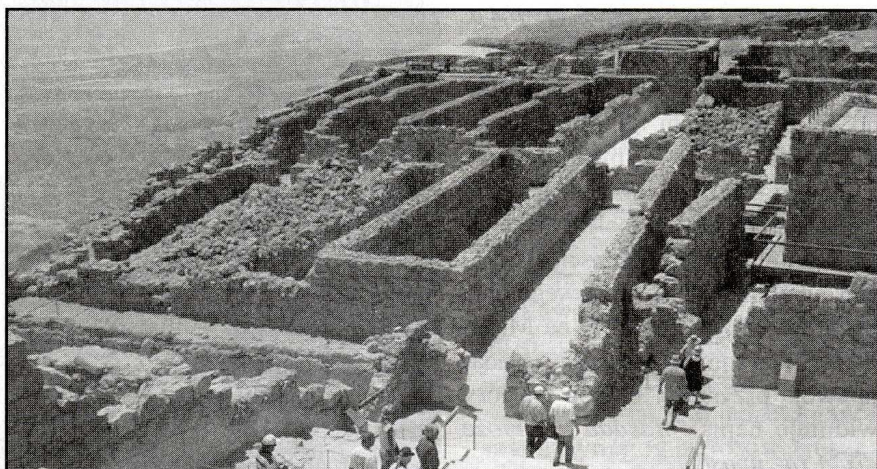
jej świątyni (wezwanie ze Świąta). Po modlitwach porannych śpiewamy pieśń *Zdrowaś Maryja*, kierując się w stronę *Meczetu Skały*, tam, gdzie kiedyś stała świątynia. Jeszcze polecamy się *Matce Najświętszej*, odmawiając *Pod Twoją obronę, Wszyscy nasi Patronowie, módlcie się za nami. - Niech was błogosławi...*

Chłoniemy "ostatki" swojego pobytu w Jeruzalem, mieście po trzykroć świętym. Dziwi nas biały osiołek "na parking" i wszystko, co widzimy. Ks. Przewodnik ruchem ręki pokazuje nam *Bramę Szczepana i kościół Szczepana, Dolinę Cedron, Grób Absaloma i Zachariasza, szczyt świątyni, tzw. pinaculum, w dole Źródło Gihon...* Tuż przy Murze, oglądaliśmy ruiny Starego Miasta, pięknie odnowione. Podziwiamy, w jaki sposób, za czasów Heroda, zostały tam umieszczone potężne głazy, monolity, ważące ponad 10 ton. Wokół wielka budowa.

Zatrzymujemy się przy *Murze Płaczu*. Żydzi w swoich strojach, tałasach, z przymocowanymi filakteriami czyli miniaturowymi skórzanymi szkatułkami, w których znajdują się małe pergaminy z najważniejszymi tekstami *Pięcioksięgu*. Patrzyliśmy jak mali chłopcy, którzy skończyli już chyba 12 lat, na czas modlitwy, na placu przed *Murem Płaczu*, przymocowywali je rzemykami do czoła i ręki. Piękne są ich odświętne stroje. Mogliśmy także zobaczyć jak przy -pieśniach *Psalμών*, Żydzi procesjonalnie wynosili *Zwój Tory* pod *Mur Płaczu*. Odnoszą się do niej z wielkim szacunkiem, gdyż ją całowali.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba



Kim był dla Ciebie czy Twojej rodziny Jan Paweł II? Jak Go zapamiętałeś czy zapamiętałaś? Jaki wpływ wywarł na Twoje życie?

Wiemy kim dla nas był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ileż wspomnień nagromadziło się w naszej pamięci i w naszym sercu przez tak długi pontyfikat! To był wielki Dar od Pana Boga dla nas. To była nasza narodowa chluba. Mocno przeżyliśmy Jego odejście. Teraz spróbujemy jeszcze choćby na chwilę zatrzymać się z umiłowanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II przez nasze wspomnienia, które w tej gazetce będziemy drukować. Można nadsyłać swoje wspomnienia, swoje refleksje.

Wspomnienie o Ojcu Św. Janie Pawle II.

Pisząc na temat naszego umiłowanego Ojca Św. Jana Pawła II – spróbuję odpowiedzieć jedynie na pytanie „czy Go zapamiętałem” Niestety będą to bardzo pobieżne i fragmentaryczne wspomnienia z racji odległego czasu i zawodnej pamięci.

W latach 50-tych ubiegłego stulecia prawie przez sześć lat w Krakowie przemierzałem codziennie trasę z posesji Floriańska 4 poprzez Bramę Floriańską, Plac Matejki obok kościoła Św. Floriana na ulicę Warszawską.

Zwyczajem wyniesionym ze szkół

sanockich od czasu do czasu wstępowałem do kościoła Św. Floriana, ale ja nie byłem tutaj wyjątkiem. Pewnego razu mój kolega wspomniął mi, że właśnie w tym kościele głoszone są konferencje dla studentów we czwartki o godz. 17-tej. Postanowiliśmy więc skorzystać. Kiedy w najbliższy czwartek przyszedłem po raz pierwszy, przy bocznym ołtarzu stał już wysoki, przystojny ksiądz, który niebawem rozpoczął naukę. Nieco zdziwiony byłem tym, że oprócz młodzieży w ławkach siedziały starsze panie, które notowały sobie wykład w zeszytach szkolnych.

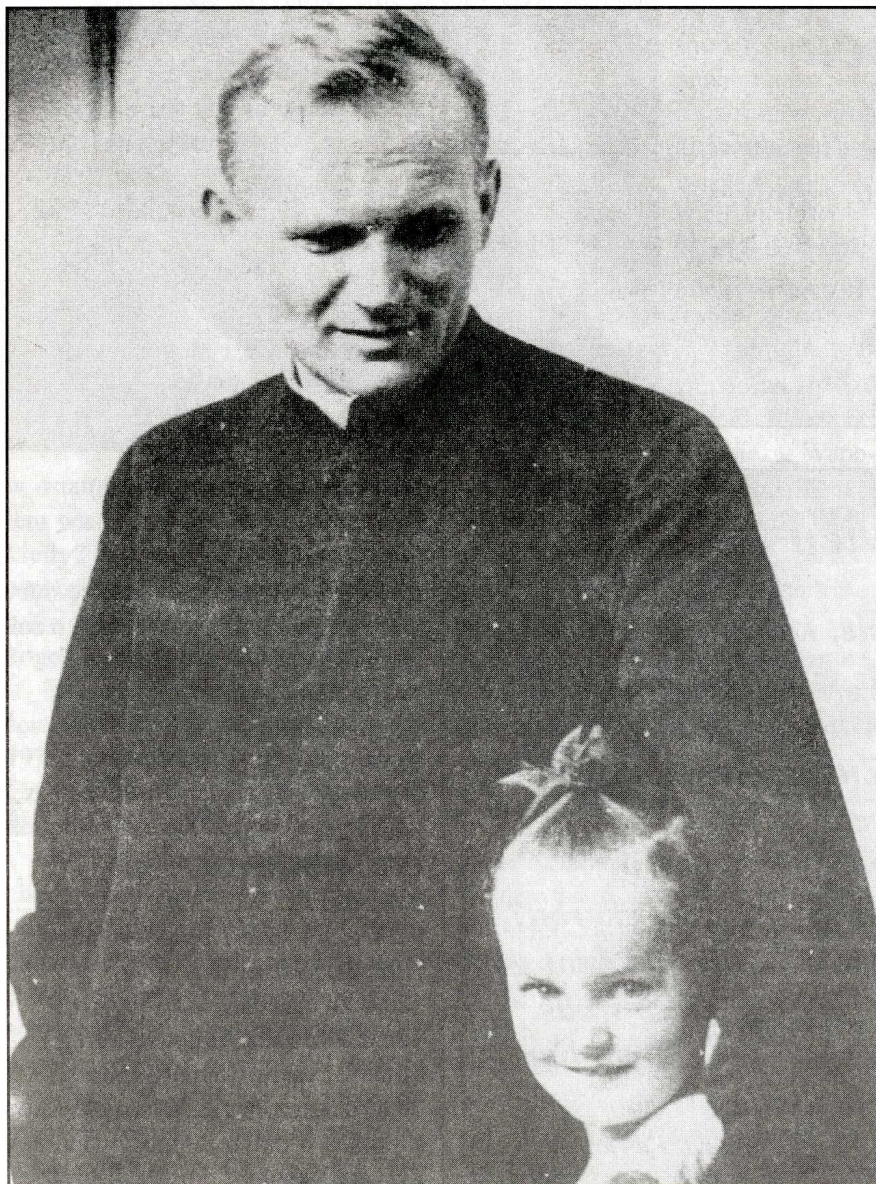
Tematem pierwszej konferencji była „miłość” – miłość zmysłu, miłość woli i relacje zachodzące pomiędzy tymi uczuciami. Po wyjściu z kościoła dowiedziałem się, że konferencje głosi Ks. Prof. Karol Wojtyła, ale z tym nazwiskiem spotkałem się po raz pierwszy i nie mogłem się nawet domyślać kogo spotkałem na mojej drodze życia.

W następny czwartek była mowa o „przyjaźni” – przyjaciel to alter ego (drugi ja).

Jak widać tematy konferencji były ciekawe i bardzo dobrze dobrane ponieważ wychodziły jak gdyby naprzeciw oczekiwaniom słuchaczy.

Chociaż niekiedy traciliśmy z nim kontakt wskutek codziennych zajęć „zaliczeń egzaminów” to na każde rekolekcje ściągały tłumy nie tylko studentów. A kiedy na Święta Bożego Narodzenia uradowani wracaliśmy w „rodzinne pielesze” to Ks. Profesor odwiedzał w akademikach tych, którzy pozostawali na miejscu

C.d.na s.7)



17 Niedziela Zwykła – 24.07.2005 r.
Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe, na które serdecznie zapraszamy, odprawimy dziś o godzinie 17:30.

2. Dziś po każdej Mszy świętej błogosławimy wszystkie pojazdy, jak również modlimy się w intencji wszystkich kierowców i użytkowników dróg,

jako, że jutro przypada wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców.

3. We wtorek przypada wspomnienie św. Joachima i Anny, dzień szczególnej wdzięczności dla rodziców i ludzi starszych. Zapraszamy szczególnie na wieczorną Mszę świętą.

W miesiącu lipcu i sierpniu porady prawne nie są udzielane

***Intencja Żywego Różańca
w lipcu***

Za chrześcijan, aby zawsze liczyli się z wrażliwością i potrzebami każdego człowieka, nie przemilczając jednak nigdy radykalnych wymogów przesłania Ewangelii.

Znalazł go pewien człowiek

Znaleźć skarb to szczęście, którego człowiek się nie spodziewa. Nawet jeśli szuka skarbu, to godzina jego znalezienia jest niespodzianką... A co dopiero gdy nie szuka... Znaleziony skarb zmienia życie

o 180 stopni.

Czy żyjemy jako szczęśliwi znalazcy skarbu? Jeśli tak, trzeba go ukryć. Ludzie nie powinni go dostrzegać, bo zazdrość zniszczy skarb i nas.

Im więcej szczęścia w naszym sercu, tym bardziej należy je ukryć.

Ks. Edward Staniek

***Intencje w tygodniu
Od 25.07. do 31.07. 2005r.***

Poniedziałek – 25.07

6.30 + Mariusz (greg.).

7.00 + Aniela Kunc .

7.30 + Ewa Bodnar .

18.00 + Stefania (greg.).

Wtorek – 26.07

6.30 + Mariusz (greg.).

7.00 + Aniela Kunc.

7.30 + Anna.

18.00 + Stefania (greg.).

Środa – 27.07

6.30 + Władysław, Stanisław.

7.00 + Mariusz (greg.).

7.30 + Władysława, Maria, Marcjana.

18.00 + Stefania (greg.).

Czwartek - 28.07

6.30 + Maria (10 r. śm.).

7.00 + Mariusz (greg.).

7.30 + Stefania (greg.).

18.00 Podziękowanie za dar nawiedzenia obrazu Matki Bożej z prośbą o błogosławieństwo i Bożą opiekę dla mieszkańców ul. Płowieckiej i ulic przyległych.

Piątek - 29.07

6.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Bogumiły Bryś.

7.00 + Mariusz (greg.).

7.30 + Stefania (greg.).

18.00 + Władysława (3 r. śm.)

Sobota – 30.07

6.30 dziękczynna w 50 rocznicę ślubu Genowefy i Zdzisława z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże.

7.00 + Krystyna.

7.30 + Stefania (greg.).

18.00 + Mariusz (greg.)

Niedziela – 31.07

6.30 + Maria (3 r. śm.).

8.00

9.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodziny Kucabów.

11.00 Za parafian.

12.30. + Mariusz Hulewicz (greg.).

18.00 + Lesław Chynał 8 r. śm.

20.00 dziękczynna za 50 lat małżeństwa z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla całej rodziny.

(C.d.ze s.5)

z różnych powodów, byli to przeważnie obcokrajowcy albo ci którzy nie mieli dokąd wyjechać. Rozmawiał, słuchał składał im życzenia świąteczne nawiązywał nowe znajomości.

Dzisiaj po latach wspominając tamte chwile rodzi się pytanie – czy to już wówczas w umyśle tego 35-letniego młodego kapłana pojawiła się wzruszająca myśl którą zapisał drżącą ręką



w ostatnich godzinach życia „szukałem was”? A jeżeli nie wtenczas to kiedy? Niestety na to pytanie nie otrzymamy już odpowiedzi. Pozostaje tylko żal jaki pojawia się po odejściu kogoś bardzo bliskiego.,

Wiele lat później miałem to szczęście, że w dniu 16-tego października 1978r. wziąłem udział w pielgrzymce do Częstochowy w ramach przygotowań do Jubileuszu 600-Lecia Jasnej Góry.

W tym dniu wyjechaliśmy samochodem ponieważ nazajutrz mieliśmy otrzymać obraz Matki Boski Częstochowskiej, który miał wędrować po rodzinach naszej parafii. Już na miejscu wstąpiłem do najbliższego hotelu w poszukiwaniu noclegu. W recepcji panowało jakieś dziwne poruszenie pomyślałem, że jest to rzecz naturalna w każdym hotelu o tej porze, tym bar-

dziej tutaj w Częstochowie. Wreszcie ktoś zawołał „Polak papieżem – Kardynał Wojtyła”. Nie pytając o nocleg czym prędzej wróciłem do samochodu nastawiliśmy radio w oczekiwaniu na potwierdzenie wiadomości. I rzeczywiście - „stało się” nasz Rodak został papieżem. Wielka radość, wielka nadzieja, że teraz wszystko potoczy się szybciej (oczekiwaliśmy przecież zmian) i serce mocniej zabiło

i w oczach coś się zaszklilo a szczególnie tym, którzy mieli to szczęście spotykać Go wcześniej. A potem wzruszające chwile w czasie papieskiego ingresu i wreszcie odwiedziny w Ojczyźnie.

Dalej nie zapomniane, serdeczne spotkania w Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, którym towarzyszyła zawsze atmosfera wielkiej niespotykanej życzliwości i wzajemnej ofiarności. Również po niedługim czasie pojawiły się pierwsze książki o Papieżu. Wspomnienia Ks. Malińskiego o Nim –

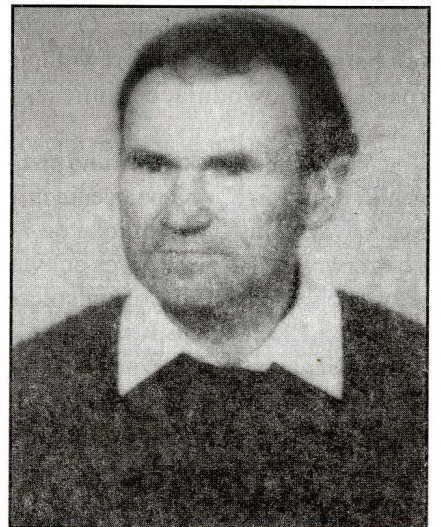
w broszurce „Moja droga do Watykanu” przeczytałem jednym tchem.

Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że od czasu pierwszego spotkania z Nim u Św. Floriana w Krakowie wiele razy chodziliśmy jednymi drogami. Starłem się nie pominąć następnych wydań książkowych, ale im więcej czytałem tym większy czułem niedosyt wiedzy o Nim. Jak każdy z nas na temat Papieża Jana Pawła II rozmawiałem chętnie z wieloma ludźmi, którzy również się z Nim spotykali. Niekiedy byłem naprawdę zaskoczony. Bo spotkałem i parafian z Niegowici t.j. pierwszej parafii neoprezbitera Ks. Karola Wojtyły. To tam właśnie wzorem świętego proboszcza z Ars młody wikary wędrując pieszo ucałował ich ziemię i tutaj znowu powra-

ca pytanie czy to już tam na progu kapłaństwa zrodziła się myśl i zwyczaj ucałowania ziemi podczas licznych w przyszłości papieskich pielgrzymek?

Czy to już tam?..Nie tylko Niegowi nie tylko Bieszczady, ale któż by się spodziewał, że ślady Jego pobytu spotkałem jeszcze bliżej, w małym przysiółku Pastwiska za Odrzechową. Wiele lat temu układaliśmy posadzkę w tej miejscowości w kościele wybudowanym staraniem Ks. Szyndlara proboszcza w pobliskim Głębokiem. Okazuje się więc, że podczas wakacyjnych wędrówek z młodzieżą Ks. Wojtyła odwiedził i ten zakątek naszej sanockiej ziemi. Z tego powodu parafianie wdzięczni za obecność tutaj przyszłego Ojca Św. mają w swoim kościółku piękną i wzruszającą pamiątkę. Jest to figura Matki Boski Fatimskiej, którą poświęcił w Watykanie Papież Jan Paweł II dla mieszkańców Pastwisk o czym świadczy wygrawerowany napis na miedzianej tabliczce. Obok jest zdjęcie Papieża, który, poświęca figurę. Jest to nie tylko świetnie uchwycony moment poświęcenia ale jest to moment najczulszej rozmowy syna z ukochaną Matką co widać z oblicza Papieża, który uprasza u Niej łaski dla wiernych i wdzięcznych mieszkańców tej wioski i tak dzień po dniu przez wiele lat długiego pontyfikatu chodziliśmy za Nim bo widzieliśmy w nim Wielkiego Nauczyciela, który podbił serca młodych, solidaryzował się z biednymi i cierpiącymi, umacniał nadzieję, niestrudzenie dotykał wszystkich palących problemów współczesnego świata.

Marian Bursztyn



Z parafialnego Archiwum



(C.d. z poprzedniego numeru)

Posługa duszpasterska ks. Franciszka Salezego Matwijkiewicza (1909 – 1933).

Rok 1917 – Na skutek trwającej wojny nastąpiła wielka drożyzna, gdyż artykuły żywnościowe są przeznaczone dla wojska. W Rosji stracono cara Mikołaja i rodzinę Romanowów.

„W tym roku zarekwirowano dwa dzwony z wieży kościelnej i zapłacono za nie 4467 kor i 34 hal. Z kwoty tej zapłacono dług Szwabemu (...), a resztę pieniędzy w kwocie 2141 kor złożono w kasie oszczędnościowej Sanoka. W tym roku we wrześniu zarekwirowano trzeci największy dzwon. Wobec tego została tylko sygnaturka. Uzyskano za 3 ci dzwon 4880 koron, które ulokowano na książeczkę kasy oszczędnościowej m. Sanoka”¹.

1918 – Trwająca wojna spowodowała niesłychaną drożyznę i braki w artykułach żywnościowych. Żywność przydzielano na kartki, a „ceny towarów wszelkich nadzwyczaj wygórowane” – zapisał Kronikarz. Opisuje też barbarzyńskie skutki rewolucji rosyjskiej powodujące zamieszki i chaos.

„W kwietniu zarekwirowano piszczałki organowe” - na polecenie ministerstwa wojny. „W tym roku od 7-go czerwca do 10-go czerwca odbyła się w tutejszej parafii wizyta kanoniczna przez Ekszelencję Ks. Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara według instrukcji przez ordynariat biskupi podanej. Do bierzmowania przystąpiło 2000 osób. Cała uroczystość odbyła się okazale przy nader licznych udziale inteligencji i parafian”².

Był to trudny rok dla rolnictwa do tego stopnia, że zapowiadała się „głód powszechny” – czytamy w Kronice.

W sierpniu wojsko zarekwirowało z kościoła 10 lichtarzy cynowych, a z kuchni zabrano rondle miedziane. W tym roku Polska odzyskała niepodległość – choć tego wyraźnie Kronikarz nie zapisał, ale zanotował inne ważne wydarzenia polityczne, jak abdykacja cesarza austro-węgierskiego, Karola I.

Rok 1919, to czas wielkich przemian politycznych, częstych konferencji o wielkim znaczeniu. W tym roku ukonstytuował się sejm polski. W tym miejscu jednak bardziej koncentrujemy się na wydarzeniach religijno – patriotycznych czy sprawach dotyczących naszego kościoła. Czasem warto przekazać choćby kilka słów oddających atmosferę tamtych czasów, jak choćby: „Drożyzna nie do opisania”³. To także rzutowało na jakiegokolwiek przedsięwzięcia materialne podejmowane w parafii.

W latach 1921 – 1922, ks. Matwijkiewicz nic szczególnego nie zapisał poza opisem pogody, zmianami personalnymi w parafii czy podaniem nazwisk rekolekcjonistów. W roku 1922 rozpisane zostały wybory do sejmu i senatu, odpowiednio na 5 i 15 listopada.

Dnia 27 maja 1923 roku zmarł wielce zasłużony i gorliwy, oddany spra-

wie Bożej, kościelny, jubilat Jędrzej Radwański, które ponad 50 lat spełniał tę posługę.

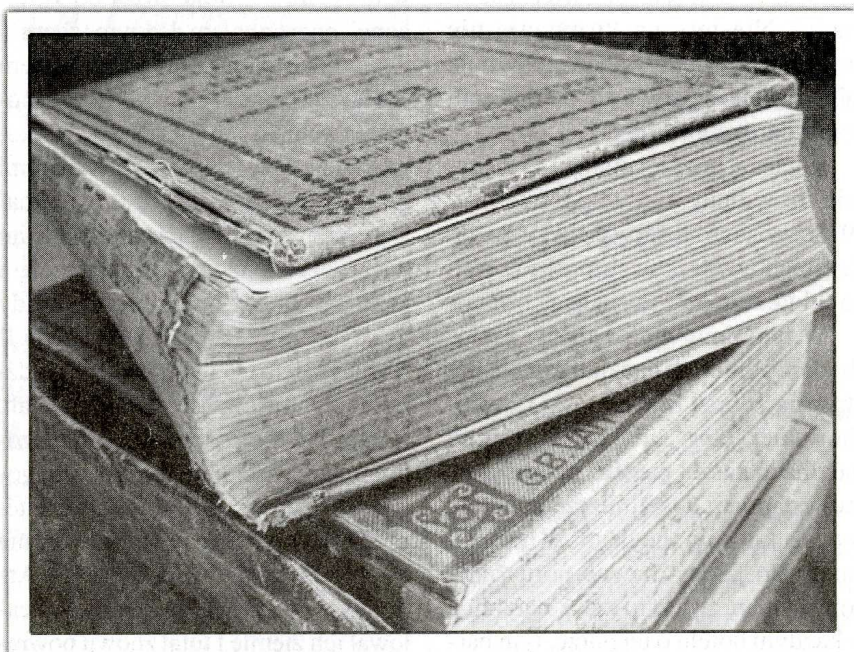
15 lipca 1923 roku, ks. bp Józef Sebastian Pelczar poświęcił sztandar II Pułku Strzelców Podhalańskich. Udział wzięły delegacje rządowe, cywilne i wojskowe – czytamy w Kronice.

19 marca 1924 roku obchodzono dwudziestą piątą rocznicę konsekracji ks. bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Wkrótce zmarł. Jego następcą został ks. bp Anatol Nowak, który sprawowanie pieczy nad diecezją objął w listopadzie.

Ważnym wydarzeniem z czasów duszpasterstwa ks. Matwijkiewicza było uzyskanie w roku 1924 zezwolenia na budowę kościoła na Posadzie Olchowskiej. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Matwijkiewicz 15 sierpnia 1927 roku. Budowano ten kościół przez pięć lat. Konsekracji kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego, dokonał ks. bp ordynariusz Anatol Nowak w dniu 15 września 1931 roku⁴.

1925: „W tym roku sprowadzono 3 nowe dzwony z fabryki Szwabego z Białej. Szczegóły dzwonów opisane na osobnym akcie. Poświęcenia tych dzwonów dokonał dnia 8 listopada JW. Ksiądz Karol Fischer, biskup sufragan przemyski”⁵.

4-6 czerwca 1927 roku ks. bp



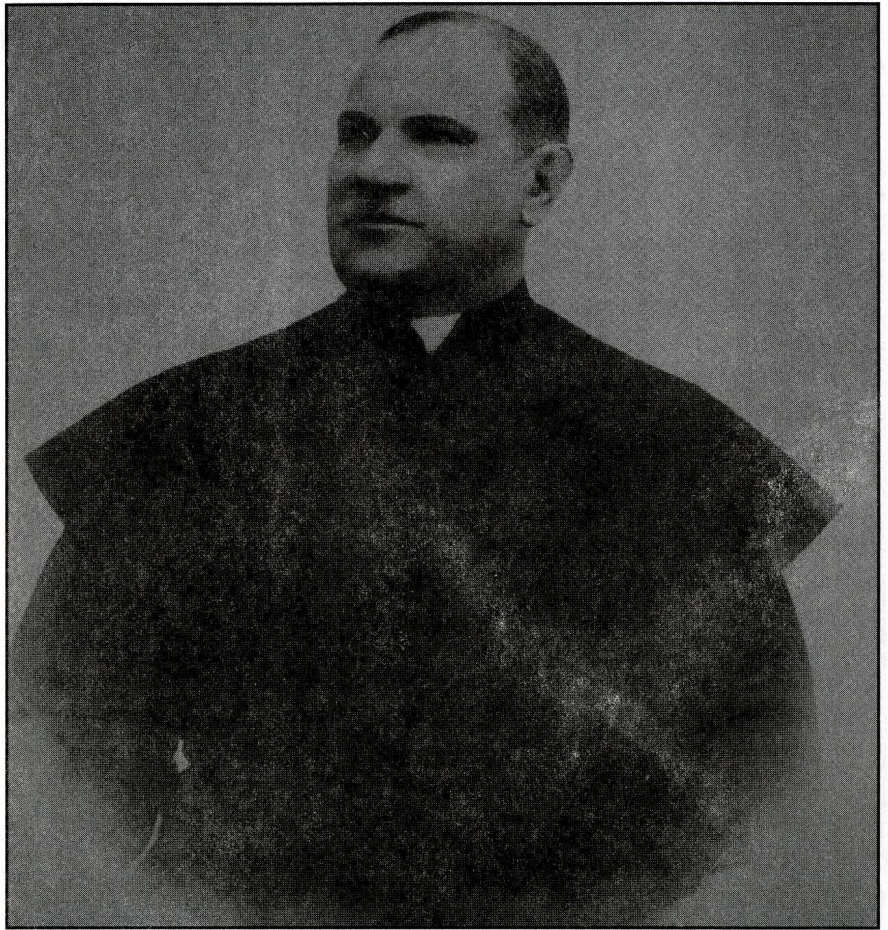
Karol Fischer przeprowadził kanoniczną wizytację parafii. Czytamy także: „Ks. Bron. Jedziniak zainicjował robotę 8 ławek ofiarą 257 zł. Resztę spłacono ofiarami”.

Z „Księgi Ogłoszeń z ambony Kościoła Parafi(alnego) w Sanoku”, dowiadujemy się, że bardzo uroczyste było obchodzone **święto Chrystusa Króla**. Zachęcał ks. Matwijkiewicz: „Uprasza się o wystąpienie wszystkich bractw z chorągwiami i ze światłem i o wzięcie udziału w tym nabożeństwie. Jak w roku poprzednim tak i teraz będą do nabycia w zakrystiach i w kramiku katolickim nalepki na okna, które mają manifestować uczucia katolickie w tym dniu, a także ulotki specjalne na tę uroczystość”²⁶.

Rok 1928: „Zaprowadzono światło elektryczne wyłącznym staraniem i zapobiegliwością ks. Franciszka Twardzickiego czym zjednał sobie wdzięczność proboszcza i parafian”²⁷.

„Fabryka Wagonów w Sanoku wykonała gratis 6 ław dębowych do kościoła z materiału zapłaconego przez gminę Posada Olch. W tym samym roku wybudowano nowy „Boży Grób”.(...) Od członków „Żywego Różańca” zebrano z góry składki miesięczne za cały rok w kwocie przeszło pół tysiąca złotych, przez nich zaangażowano do parafian; składki odczytywane z księgi pamiątkowej z ambony napływały, przy tym przy poparciu instytucji miejskich i samorządowych w Sanoku większymi subwencjami, a szczególnie przy moralnej pomocy i finansowej Najprzewielebniejszego Ks. Prałata i Proboszcza Franciszka Matwijkiewicza zebrano fundusz, że można było wybudowany wspaniały Grób ku chwale Bożej i na pochwałę ofiarności parafian pomyśleć i zabrać się z pozostałych funduszków do zainstalowania w kościele światła elektrycznego i przerobienia pajaków na światło elektryczne w tym samym roku także dzięki pomocy Bożej i opiece św. Tereni można było dokonać.

„**Boży Grób**” wykonał w swojej pracowni **art. malarz Władysław Lisowski**, zaś światło elektryczne Senczyszyn Jan jako kierownik, zaś wykonawca Adam Czerny, elektromonter ze Lwowa. „Boży Grób” kosztował 2.000 zł zaś instalacja światła elektrycznego 3.000 zł”²⁸.



Na marginesie lat 1928/29 widnieje dopisek, że po śmierci ks. Orłowskiego, proboszcza w Tyrawie, na jego miejsce został przeniesiony tutejszy wikariusz, ks. Franciszek Twardzicki. Po dwóch tygodniach wrócił jednak do Sanoka, gdyż ks. Matwijkiewicz liczył już sobie 78 lat, „by w dalszym ciągu prowadził pracę w parafii”. Od tego czasu zmienia się charakter pisma „Kroniki” nazywanej jako „Liber memorabilium”, z czego można wywnioskować, że zaczął ją prowadzić ks. Twardzicki.

W roku 1929 zajął się dobudowaniem pierwszej zakrystii, która była raczej prowizoryczna, bo nazwana „kabiną oszkloną z wejściem zamykającym się siłą własną jak i sprężyną oraz założono sprężyny podwójne do pierwszych drzwi dębowych ażeby prąd powietrza przy otwieraniu był jednak najmniejszy. Zakrystię przez to zniekształcono, ale cel główny osiągnięto: przeciąg został usunięty z kościoła.

Niedostateczne uposażenie służby kościelnej nie pozwalało na utrzymanie otwartego kościoła przez cały dzień, zamykano go już po 10 tej z rana. Wiele osób jednak pragnęło pomodlić

się i wylać przed Jezusem Eucharystycznym swe żale i bóle, nie mogąc tego uczynić w kościele, bo był zamknięty, czyniło to u drzwi zamkniętego kościoła. Dlatego by kościół był dostępny dla pobożnych przez cały dzień założono 4 kraty w oszklone otwory drzwi głównych znajdujących się między nawą główną a przedsionkiem, nadto dano silne rygle od wewnątrz kościoła tak że przedsionek kościoła stale otwarty w dzień zabezpiecza kościół przed ewentualną kradzieżą, uwalnia służbę kościelną od obowiązku pilnowania kościoła i umożliwia wiernym adorację i nawiedzenie N. Sakr., bo z klęcznika przed kratkami widoczny jest doskonale cały kościół ze wszystkimi ołtarzami”²⁹.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

- 1 Liber, s. 11.
- 2 Liber, s. 12.
- 3 Liber, s. 14.
- 4 Por. E. Zajac, Kościół Przemienienia Pańskiego w Sanoku, Sanok 1997, s. 43.
- 5 Liber, s. 16.
- 6 Księga Ogłoszeń, s. 127 n.
- 7 Liber, s. 17.
- 8 Liber, s. 17 n.

Do Matki Bożej Fatimskiej

SALAMANKA - FATIMA

26 stycznia 2001r. piątek

(C.d. z poprzedniego numeru)

Kontemplujemy Figurę Chrystusa *Z Pól Bitewnych*, która pochodzi z XI wieku i jest wykonana z drzewa hebanowego. Sam krzyż jest późniejszy. Patrzymy także na sporych rozmiarów kamień przyczepiony na jednym z filarów, który w XVIII wieku oderwał się ze sklepienia i spadł na jednego z pracowników. Po ludzku sądząc i patrząc na ten kamień, nie miał on żadnych szans na uratowanie się od śmierci. Modlitwa najbliższych – jak głosi podanie – do Chrystusa *Z Pól Bitewnych*, przywróciła mu życie i zdrowie.

Przechodzimy do jednej z kaplic, która do XVI wieku służyła jako sala wykładowa uniwersytetu. Podziwiamy tu najstarsze w Europie organy pochodzące z połowy XIV wieku. Przy tych organach w XVI wieku zasiadał niewidomy organista, który był profesorem na tutejszym uniwersytecie.

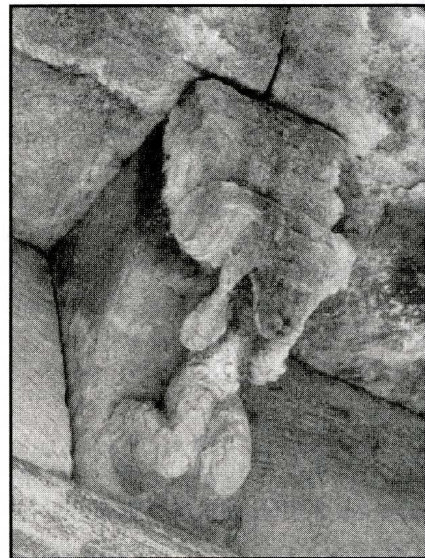
Przy grobowcach wielkich ludzi Salamanki, biskupów i profesorów, zatrzymujemy się, aby kontemplować upływ czasu. Stajemy przy tych grobowcach z XIII i XIV wieku. Tumbry spoczywają na grzbietach lwów. Obok spoczywających tam mężczyzn jest też jedna kobieta, Helena de Castro. Scena tam wykuta przedstawia jak dwaj aniołowie zabierają jej duszę do nie-

ba, a płaczki lamentując szarpia się za włosy, bo miały płacone za łzy zbierane do flakonika. Podziwiamy też freski z tego samego okresu ukazujące sceny z życia Jezusa po Jego zmarłych wstaniu.

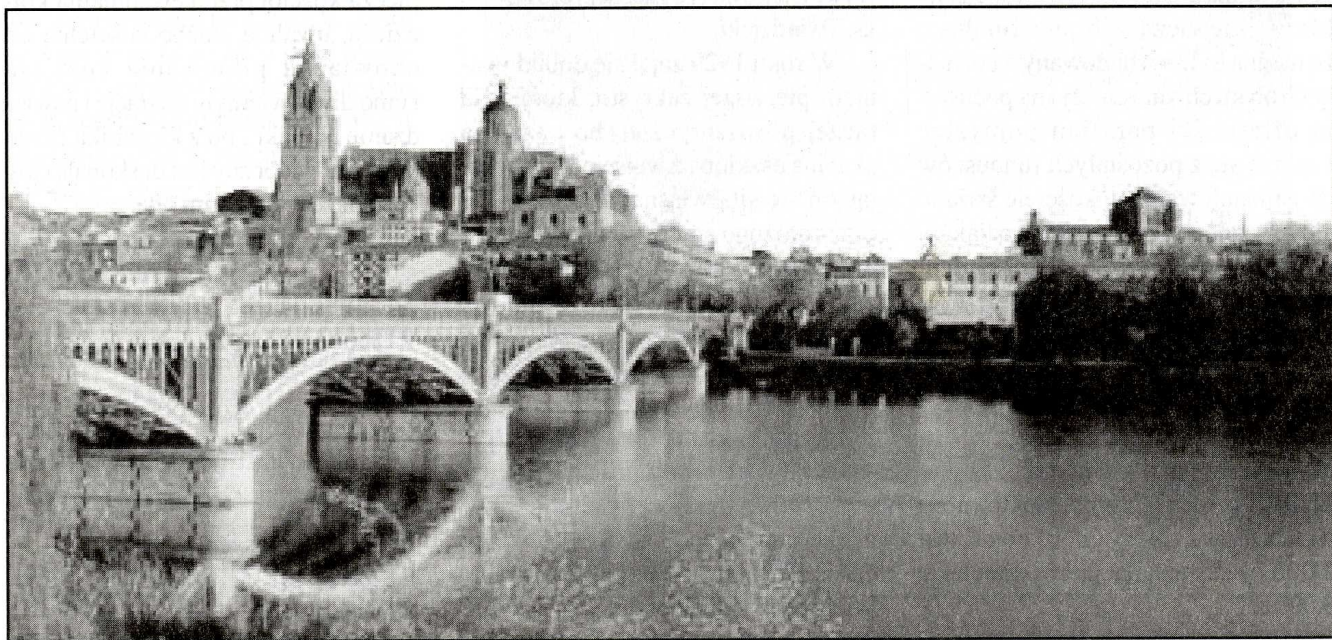
Przechadzamy się po dwunastowiecznych krużgankach katedralnych, gdzie w głębi znajdują się kaplice służące za sale wykładowe najpierw w szkole przykatedralnej, a potem na uniwersytecie. Uniwersytet ten ufundował król Alfons IX w roku 1218. Należy on do czterech najstarszych uniwersytetów w Europie: po Oksfordzie, Paryżu i Bolonii.

Był też obyczaj – o czym mówią nam Panie – że kaplice wykupywano na miejsca wiecznego spoczynku dla całych rodów, jak w przypadku prof. Maddonady. Tu, trzy razy w roku, są odprawiane Msze święte w rycie mozarabskim, który wykształcił się na tym półwyspie ca czasów panowania Arabów. Ciekawym elementem eschatologicznym jest scena ukazująca Chrystusa, który w swoim ręku trzyma szczygła, jako symbol umykającego życia i nadchodzącej śmierci. Chrystus jest Panem życia i śmierci!

Wchodzimy do kaplicy, w której do roku 1837 odbywały się egzaminy i to na różnym poziomie. Kandydata do tytułu naukowego zamykano w tej



kaplicy na całą noc, aby go nic nie rozpraszało i mógł sobie przypomnieć wyuczone kwestie. Tu żył także dobrotny biskup słynący z wielkiej mądrości i uczoności. Stoimy właśnie przy jego grobie. Studenci siadali przed nim na krzesła, kładli swoje stopy na stopach biskupich, aby mądrość biskupa sphywała na przygotowującego się do egzaminu doktorskiego. Taki egzamin trwał od kilku do kilkunastu godzin i był dość kosztowny, bo trzeba było zrobić wystawne przyjęcie dla zaproszonych kanoników, profesorów i innych znamienitych gości. Również w przeddzień przed końcowym egzaminem trzeba było urządzić uroczystą



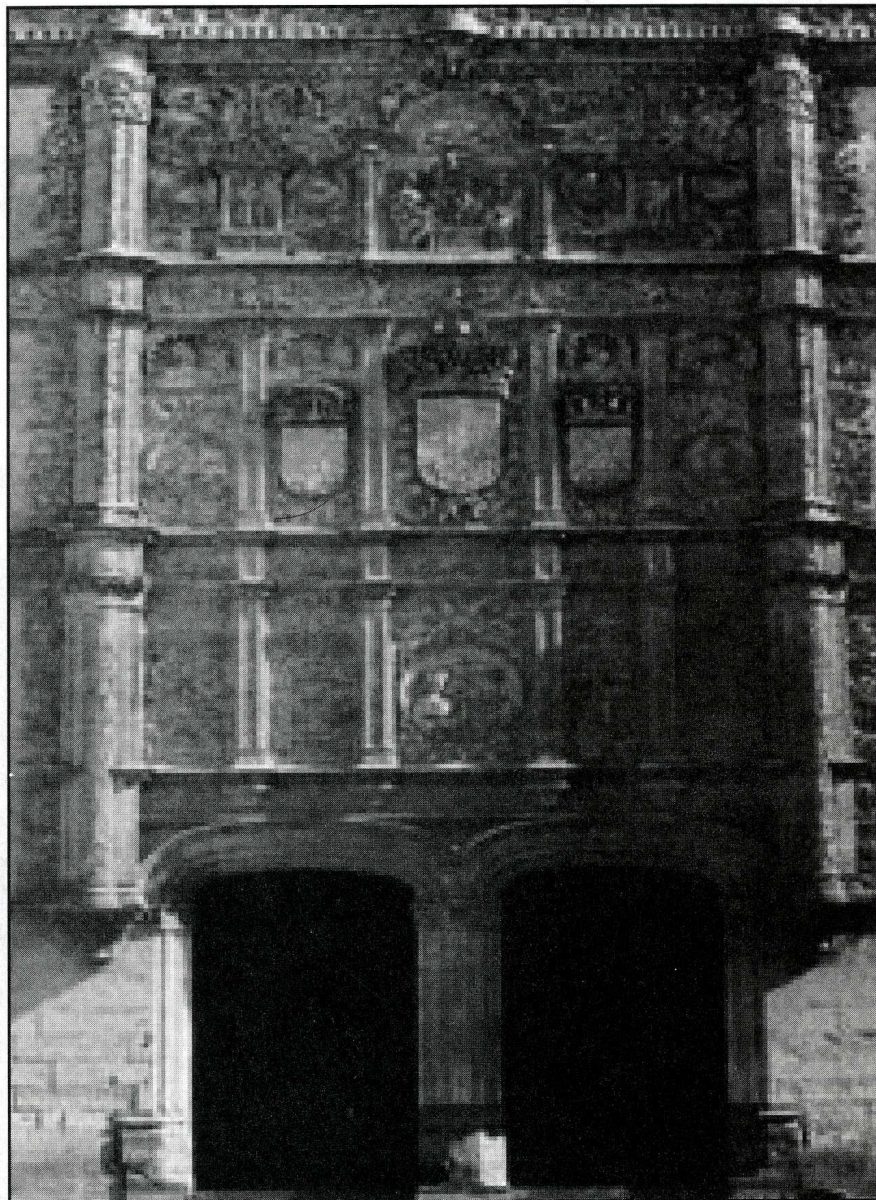
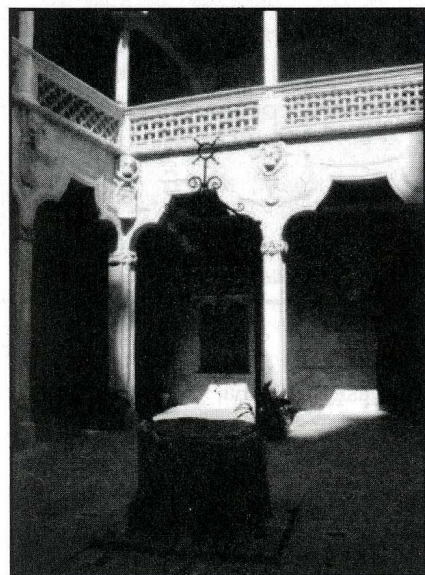
kolację. Po zdany egzaminie mieszkańcy miasta mieli okazję do zabaw, łącznie z oglądaniem walki z bykami, a na murach wypisywano tzw. wiktory, literki „V” oznaczające zwycięstwo, imię i nazwisko doktora oraz datę. Jeśli doktorant nie zdał egzaminu wychodził bocznym wyjściem z obawy przed wzburzeniem ludzi, którzy tłumnie oczekiwali na wynik egzaminu. Po oblanym egzaminie niedoszły doktor kierował się w stronę rzeki, gdzie leciały w niego jajka, pomidory, a nawet podtapiano go w rzece. Dla rodziny był to wielki wstyd.

Wczoraj swoje święto mieli młodzi prawnicy, którzy pili wino, a studentki śpiewały pod balkonami, co poświadczają niektórzy z naszych Pielgrzymów, gdyż mimo utrudzenia nie mogli zasnąć.

Gromadzimy się w kaplicy rodzinnej biskupa Anaja, fundatora kolegium św. Bartłomieja. Przed nami piękny grobowiec otoczony zwierzętami: lwami, psem i zajęcem. Pies symbolizuje wierność, zajęc jest tu symbolem mądrości (!), a lew uosobieniem siły. Grób osłania ozdobna, kuta krata, anonimowego artysty.

Na sklepieniu i ścianach widoczne pęknięcia murów po tragicznym trzęsieniu ziemi jakie w roku 1755 nawiedziło Lizbonę i okoliczne miejscowości.

Słuchamy, chłoniemy, chcielibyśmy kupić jakieś pamiątki, foldery, czy kartki, aby to wszystko co oglądamy, pozostało na dłużej w pamięci. Niektórzy nawet chcą kupować przewodniki po hiszpańsku, bo tak ciekawie mówią „nasze” Panie. Takie obiekty moż-



na oglądać cały dzień, ale przecież są dokładne opisy, zdjęcia, przewodniki, które ułatwiają poznawanie tych budowli, w tym przypadku katedry.

Po drodze rzucamy okiem na *Dom pod muszlami* prof. Maldonado z początku XVI wieku. Nazwę otrzymał ten dom od ornamentów na fasadzie w formie rzeźbionych muszli małży. Są to symbole św. Jakuba, patrona Hiszpanii. W tej chwili mieszczą się tam biblioteki miejskie. Obok nas widnieje kościół jezuicki z potężnymi wieżami z 1603 roku, kiedy to zapoczątkowano budowę. Widnieje także tablica upamiętniająca pobyt Jana Pawła II na tym uniwersytecie w roku 1982. Tu studiował także św. Jan od Krzyża.

Cały czas pochmurno, wieje porywisty wiatr i pada deszcz. Jest zimno. W pewnej chwili zaświeciło słońce i pani Tamara mówi: *Żałuję, że tak późno zaświeciło słońce – Ja też – odpo-*

wiada ks. Broniu Futyma, który wybrał się niezbyt ciepło ubranym, bo kolega doradził mu, że będzie ciepło, *bo cały z zimna się trzęsę!* Mimo złej pogody można powiedzieć *nic to*, bo humory oraz zadowolenie wszystkim dopisują.

O godzinie 12:30 idziemy na obiad do hotelu, w którym mieszkamy: RONA D'ALBA, Plaza S. Juan Bautista. O godzinie 14:55 udajemy się „naszym” autokarem w stronę Fatimy. Punktualnie o godzinie 15-tej, ks. bp Edward, rozpoczyna *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*. Modlimy się za ludzi nauki, kultury, duszpasterzy Kościoła, aby za przykładem patronów dnia dzisiejszego, biskupów Tymoteusza i Tytusa, z gorliwością służyli Ludowi Bożemu i jak najlepiej wypełnili swoje zadania.

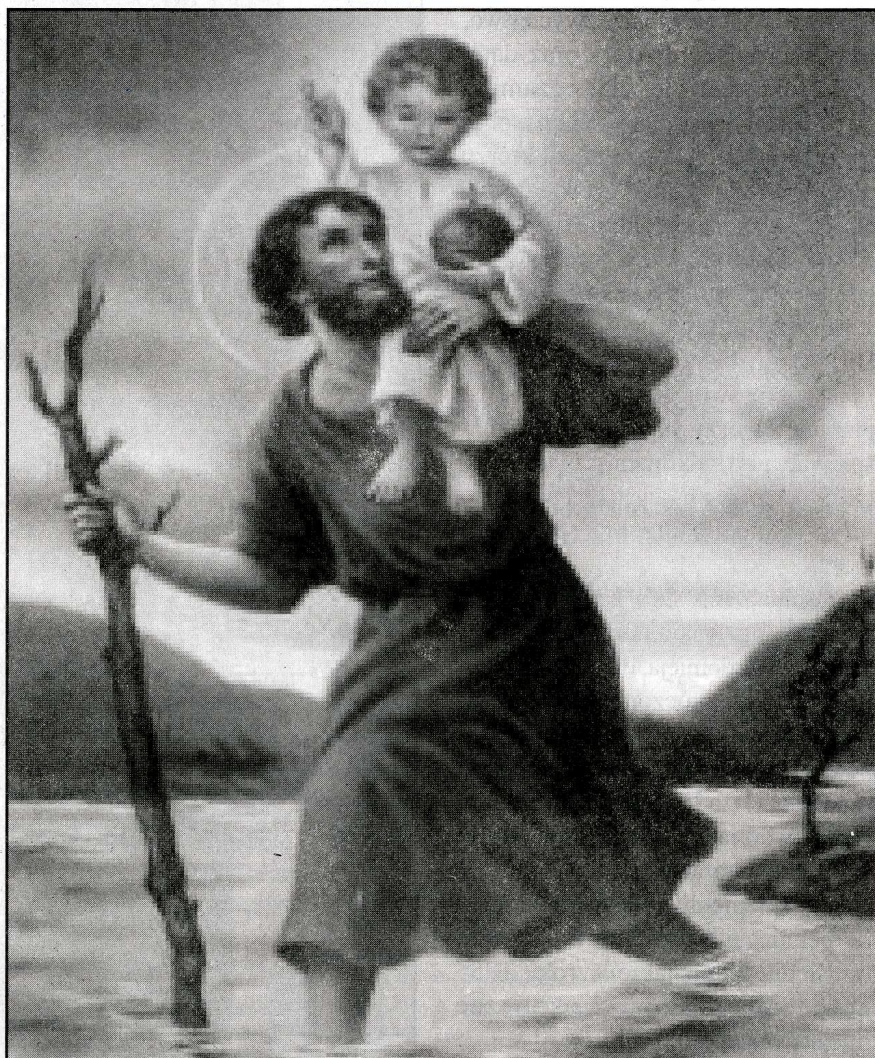
(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

Święty Krzysztofie prowadź nas...

O życiu św. Krzysztofa brak pewnych wiadomości. Być może pochodził z miejscowości Samon w rzymskiej prowincji Licji położonej w Azji Mniejszej. Poniósł męczeńską śmierć podczas prześladowań za czasów Dioklecjana. Jest jednym z 14 Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów. Jest patronem Ameryki i Wilna; siedzib ludzkich i grodów oraz chrześcijańskiej młodzieży, kierowców, farbiarzy, flisaków, introligatorów, modniarek, marynarzy pielgrzymów, podróżnych, przewoźników, tragarzy, turystów i żeglarzy. Orędownik w śmiertelnych niebezpieczeństwach.

W ikonografii Święty przedstawiany jest jako młodzieniec, najczęściej jednak jako olbrzym przechodzący przez rzekę, na barkach niesie Dzieciątko Jezus, w ręku trzyma maczugę, czasami kwitnącą; także jako potężny mężczyzna z głową lwa. Jego atrybuty to m. in.: dziecko królujące na globie, palma męczeńska, pustelnik z lampą, ryba, sakwa na chleb, wieńiec róż, wiosła.



MODLITWA KIEROWCY

O Panie, daj mi pewną rękę, dobre oko, doskonałą uwagę, bym nie pozostawił za sobą płaczącego człowieka.

Ty jesteś Dawcą Życia - proszę Cię przeto, spraw bym nie stał się przyczyną śmierci tych, którym Ty dałeś życie.

Zachowaj, o Panie, wszystkich którzy będą mi towarzyszyć od jakichkolwiek nieszczęść i wypadków.

Naucz mnie, bym kierował pojazdem dla dobra drugich i umiał opanować pokusę przekraczania granicy bezpieczeństwa szybkości.

Spraw, aby piękno tego świata, który stworzyłeś, wraz z radością Twej łaski, mogły mi towarzyszyć na wszystkich drogach moich.

Amen

Góra
Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 465 39 16.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.